

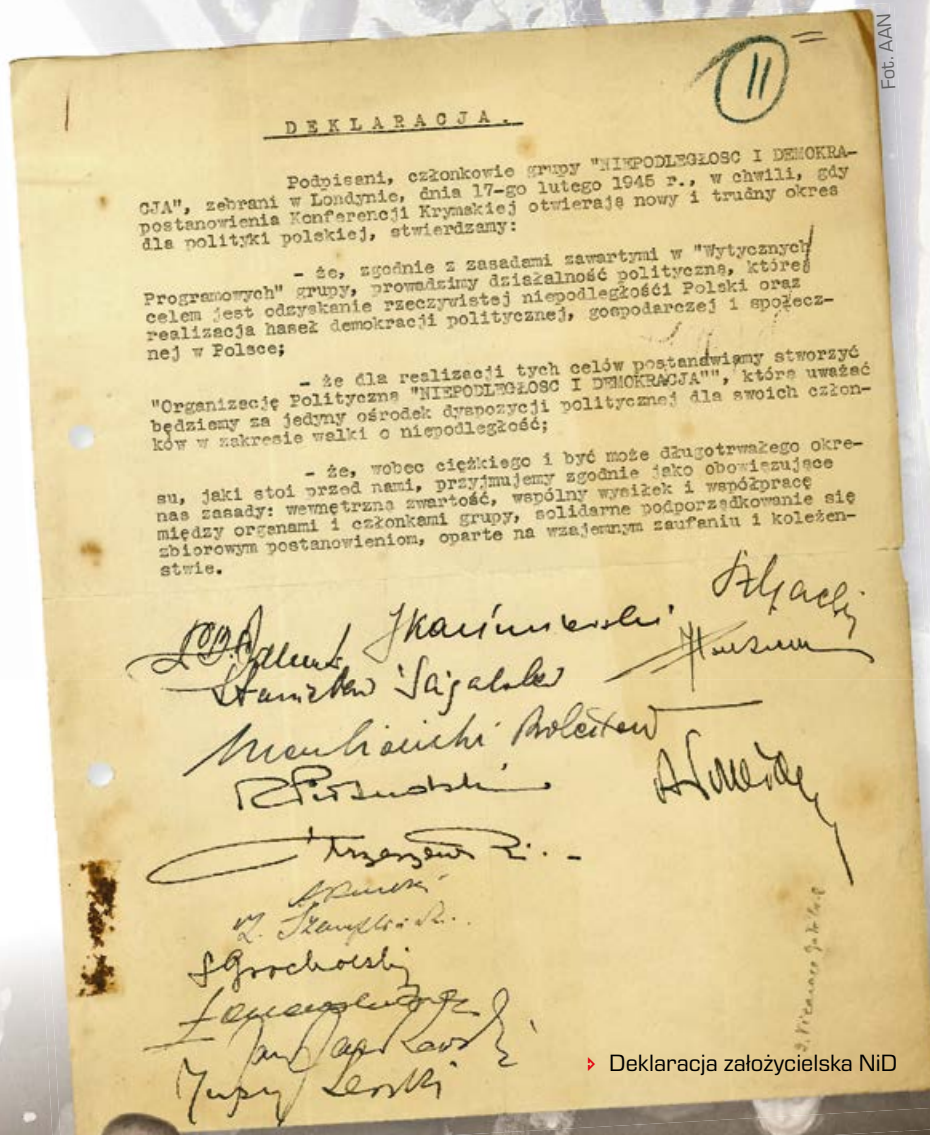
Mieli zazwyczaj po trzydzieści kilka lat, gdy skończyła się II wojna światowa. Do kraju – rządzonego przez komunistów – wracać nie mogli, a na emigracji najważniejsze stanowiska były już zajęte przez starsze pokolenie. Postanowili jednak działać – na rzecz niepodległości Polski.

Nazwa Polski Ruch Wolnościowy „Niepodległość i Demokracja”, nawet w formie skrótowców PRW „NiD” lub NiD, nie zapada szybko w pamięć. Być może właśnie dlatego dzisiaj mało kto pamięta o nidowcach. Przyczyną tej niepamięci jest więcej, choćby to że ugrupowanie było najaktywniejsze w latach czterdziestych i pięćdziesiątych ubiegłego wieku i że władze PRL pieczołowicie dbały, aby obiektywne informacje o nim (podobnie zresztą jak i o innych organizacjach emigracyjnych) nie przedostawały się do krajowej opinii publicznej, nie wspominając o podręcznikach historii. Partie emigracyjne oficjalnie nie istniały, a dowiedzieć się o nich mogli jedynie funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa lub członkowie PZPR ze specjalnie dla nich przygotowywanych informatorów.

► Parlament Dyskusyjny; na pierwszym planie od lewej: Aleksander Meleń-Korczyński, Jerzy Lerski, Jan Radomyski, Jan Nowak-Jeziorański; 1947 rok

W proteście przeciwko Jałcie

Sławomir Łukasiewicz



► Deklaracja założycielska NiD

Fot. AAN

Fot. ze zbiorów Jana Radomyskiego

Pokolenie NiD

Dlaczego warto dzisiaj wracać do tej historii? Przede wszystkim jest to historia pokolenia młodych ludzi, których kariery i edukację przerwała II wojna światowa. Historia pokolenia prawników, inżynierów, lekarzy, pisarzy, intelektualistów, którzy znaleźli się w sytuacji przymusowej i w warunkach wojny walczyli w szeregach Polskich Sił Zbrojnych na obczyźnie, w krajowym podziemiu albo pełnili ważne funkcje jako pracownicy ministerstw, politycy czy dziennikarze.

Mowa też o pokoleniu bardzo specyficznym, które potrafiło się krytycznie wypowiadać o rządach sanacji i gen. Władysława Sikorskiego, a dla którego rozstrzygnięcia kończące II wojnę światową były osobistą katastrofą. Zamykały im bowiem perspektywę honorowego i bezpiecznego powrotu do kraju. Z drugiej strony utrwalały struktury polityczne polskiej emigracji, w których nie było miejsca dla młodego pokolenia. Dla wielu byłoby to świetnym powodem, aby załamać ręce i biernie czekać na dalszy rozwój wypadków. Nie dla nidowców.

Szukając ich politycznych korzeni, trafiamy na różne formacje – przede wszystkim piłsudczykowski (od lewicy do prawicy), ale również ludowe i narodowe. Taki zresztą był cel – skoncentrować się na hasle przywrócenia Polsce niepodległości i demokracji, przełamując skostniałe podziały polityczne. Ale jeszcze ważniejsze od przedwojennej proweniencji były losy wojenne tych ludzi. Wielu z nich przeszło przeszkolenie i zdobyło doświadczenie w walce w ramach służby w VI Oddziale Sztabu Naczelnego Wodza jako elitarna jednostka cichociemnych (cc). Mało znane jest dzisiaj to, że grupa cc prowadziła po wojnie działalność polityczną na Zachodzie właśnie w ramach PRW „NiD”. Przykłady: Tadeusz Klimowski „Ostoją”, „Klon”, szef sztabu 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK, a także Tadeusz Kobylński, Andrzej Czaykowski, Jerzy Szymański, Józef Zając, Bohdan Kwiatkowski, Bruno Nadolczak i inni. Wśród nidowców odnajdujemy także żołnierzy innych formacji wojskowych



Fot. ze zbiorów Jana Radomyskiego

► Sympozjum programowe w Brighton; siedzą od lewej: Jerzy Szyszko-Bohusz, Jerzy Lerski, Jan Jankowski, Tymon Terlecki, Rowmund Piłsudski, Stanisław Jordanowski; stoją od lewej: Bolesław Łaszewski, Leon Wujek, Tadeusz Żenczykowski-Zawadzki, Jan Nowak-Jeziorański, Zdzisław Dołęga-Jasiński, Stanisław Grocholski, 1948 rok

– brygady spadochronowej gen. Stanisława Sosabowskiego (z której rekrutowało się wielu cc) czy dywizji pancerniej gen. Stanisława Maczka. Byli tam również kurierzy czasu wojny: Jan Nowak-Jeziorański, Jerzy Lerski, Andrzej Pomian (Bohdan Sałaciński). Byli także pracownicy ministerstw rządu na uchodźstwie, dwaj sekretarze premiera

Tomasza Arciszewskiego – Jerzy Lerski i Jan Jankowski – czy osobisty lekarz prezydenta Władysława Raczkiewicza, Bronisław Jedlewski. Było spore grono wybitnych dziennikarzy z Bolesławem Wierzbiańskim, Zygmuntem Nagórskim juniorem czy Aleksandrem Bregmanem. Wielu z nich znalazło pracę w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa, której dyrektorem został Nowak-Jeziorański.



► Znaczek Organizacyjny PRW „NiD”

Przeciwko sowietyzacji

Jak doszło do powstania PRW „NiD”? Odpowiedź kryją osobiste archiwa Stanisława Grocholskiego, przechowywane dzisiaj w ponad dwóch tysiącach teczek w Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Początki ugrupowania to historia konspiracji oficerskiej okresu II wojny światowej. W różnych grupach dyskusyjnych, nieformalnych organizacjach wykuwała się myśl naprawy Rzeczypospolitej – stąd krytyka tego, co było przed 1939 rokiem. W spotkaniach jednej z takich grup, nazywanej zespołem, uczestniczył m.in. Grocholski – i co więcej, prowadził wówczas notatki, co jak na założenia konspiracji było działaniem co najmniej ryzykow- ►

► Przed lokalem przy Westbourne Grove; od lewej: Jan Jankowski, Jan Nowak-Jeziorański, Stefan Grajner, N.N., Franciszek Miszczak, Zbigniew Jordan, Aleksander Bregman, Jerzy Prądzyński, N.N., Tymon Terlecki (rozmawia z Rowmundem Piłsudskim), Jerzy Szyszko-Bohusz, Stanisław Jordanowski, Stanisław Grocholski, Adam Rudzki, Tadeusz Zawadzki, Bolesław Łaszewski, Józef Garliński, Leon Wujek, Stefan Jodłowski; 1949 rok



nym. Jednak dla dzisiejszego historyka był to zabieg nieoceniony. Kiedy latem 1944 roku wybuchło, a potem zostało stłumione Powstanie Warszawskie, kiedy jesienią tegoż roku Stanisław Mikołajczyk przestał pełnić funkcję premiera, a jego miejsce zajął Tomasz Arciszewski, dla grupy, o której mowa, przyszedł czas działania. Lider nidowców, Rowmund Piłsudski, daleki krewny Marszałka, tak wspominał te wydarzenia po latach: „Pewnego dnia w październiku 1944 r. zebrałiśmy się w pięciu: [Stefan] Gacki, [Jan] Jankowski, [Stanisław] Grocholski, [Bronisław] Jedlecki [właśc. Jedlewski] i ja i założyliśmy tajną organizację pod nazwą »Grupa Niepodległość i Demokracja«. Grupa rozszerzała się bardzo szybko. Doszliśmy do porozumienia z grupą młodzieży demokratycznej, której przewodniczyli [Bolesław] Wierzbiański i [Jerzy] Ponikiewski i 17 lutego 1945 [roku], zaraz po Jałcie, powołaliśmy do życia »Organizację Polityczną Niepodległość i Demokracja«. I tu dochodzimy do sedna – otóż oficjalne ogłoszenie powstania nowej formacji

politycznej na polskiej scenie nastąpiło w proteście przeciwko Jałcie, przeciwko postanowieniom, które przesądzały o pozostawieniu Polski w sowieckiej orbicie wpływów. Andrzej Pomian pisał na łamach „Dziennika Polskiego i Dzienni-



► Rowmund Piłsudski i Tadeusz Żenczykowski na posiedzeniu Rady Politycznej

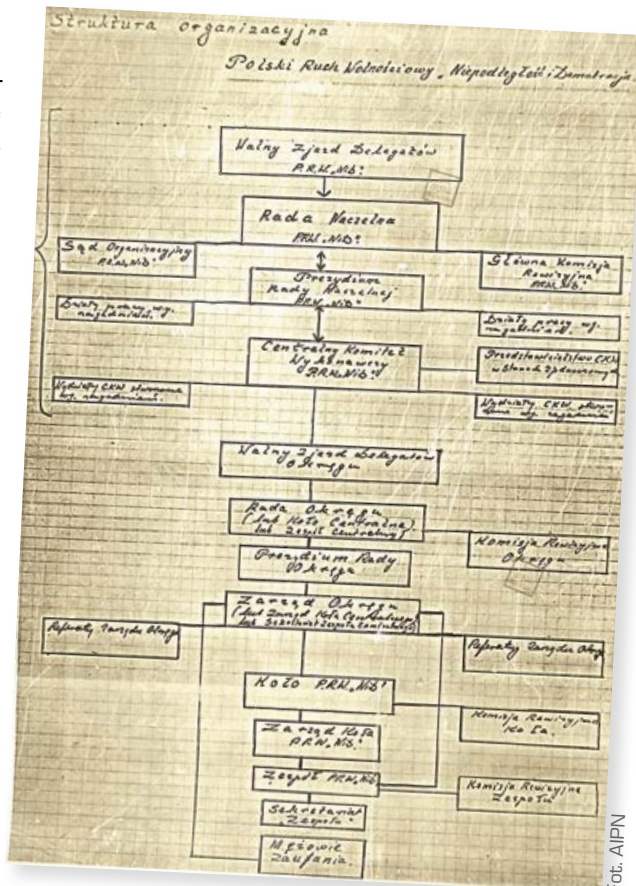
ka Żołnierza”: „W nowej sytuacji politycznej, stworzonej przez konferencję krymską, na wychódźstwo polskie spadają szczególne obowiązki. W warunkach swobody ma ono znacznie większą niż Kraj możliwość zajęcia jednolitego stanowiska, jakie obecnie Polak zająć powinien: twardej, bezkompromisowej obrony Niepodległości. [...] Ale walka o Niepodległość – nie jest nerwowym odruchem. Nie jest rozpaczczą czy demonstracją jednostek. [...] To, co powinno pochłonąć obecnie wszystkie nasze siły – to praca nad zachowaniem Narodu, opieka nad rzeszami polskimi w wolnym świecie i stworzenie najlepszych warunków dla naszych nieugiętych zabiegów dla Sprawy”.

Jałta została odebrana jako symboliczna zdrada Zachodu zamiast zapłaty i gwarancji sojuszniczych, których oczekiwano chociażby za udział Polaków w wojnie. Górę brały interesy wielkich mocarstw i filozofia stref wpływów, na które podzielono świat. Nidowcy nie mieli złudzeń. Z dwojga złego – powrotu do kraju lub pozostania na Zachodzie – wybrali to drugie rozwiązanie. Szybko zanalizowali zarówno

międzynarodowy wymiar tragedii, która się rozegrała, jak i jej praktyczne konsekwencje dla Polaków przebywających na emigracji. Było to o tyle łatwiejsze, że o sytuacji w Polsce mogli rozmawiać z wybitnymi sowietologami nidowcami, jak Zygmunt Szempliński (używający pseudonimu Stanisław Klinga), czy żołnierzami AK, którzy przedostali się na Zachód i zasilili szeregi ugrupowania, tej miary co Józef Garliński (przyszły autor książek o cichociemnych) czy Tadeusz Zawadzki-Zenczykowski, oficer Biura Informacji i Propagandy Komendy Głównej ZWZ/AK, który wślwił się chociażby tzw. akcją dywersyjną o kryptonimie „N”, dezinformującą niemieckich żołnierzy.

Poza Polską – dla Polski

Wniosek z tych rozmów był jeden – do kraju wracać nie można, należy unikać dalszego rozlewu krwi, trzeba natomiast się organizować (np. w Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów) i prowadzić akcję na forum międzynarodowym, tak by możliwie szybko zmienić układ niekorzystny dla Polski. Tak definiowano podstawowy podział ról między krajem a emigracją – kraj (czyli społeczeństwo) miał przetrwać tę polityczną noc, która nadciągała, a emigracja miała całą swoją aktywność poświęcić na rzecz ojczyzny. Praktyka oczywiście była dużo trudniejsza niż teoria. I choć z jednej strony nidowcy przestrzegali przed dalszą walką z bronią w ręku, z drugiej utrzymywali żywe kontakty z podziemiem zbrojnym. Co ciekawe, kiedy wysłannicy konspi-



► Schemat organizacyjny PRW „NiD” ze sprawy „Frazeolog”

Fot. AIPN

racyjnego Zrzeszenia WiN, Józef Maciołek i Stefan Rostworowski, wyjechali na Zachód, to właśnie w nidowcach odnaleźli pokrewne dusze. To dowód na to, że w normalnych warunkach przekonania nidowców mogłyby trafić na przyjazny grunt w kraju.

Kraj był nieustannym i najważniejszym punktem odniesienia. Jeszcze w pierwszych wersjach statutu organizacji nidowcy zapisali, że ich siedzibą jest Warszawa, co świadczy o tym, że od początku myśleli o działalności w Polsce. Protestowali przeciwko fałszowaniu referendum i wyborów, zwracali uwagę, że nie mogą w nich uczestniczyć ugrupowania i partie emigracyjne, co urągало zasadom demokracji. Krytykowali zmiany

w kulturze, centralizację gospodarki czy negatywne zmiany społeczne stymulowane polityką rządzących Polską komunistów.

Ale jednocześnie starali się budować własny potencjał, z myślą o powrocie kiedyś do kraju. Temu miało służyć współtworzenie kolejnych ciał emigracyjnych – Rady Politycznej (1949) i Tymczasowej Rady Zjednoczenia Narodowego (1954), opozycyjnych wobec emigracyjnych organów: i prezydenta. W konkurencji z innymi partiami politycznymi udało im się z elitarniej, kilkudziesięciosobowej grupy stworzyć w połowie lat pięćdziesiątych partię liczącą co najmniej osmiu-

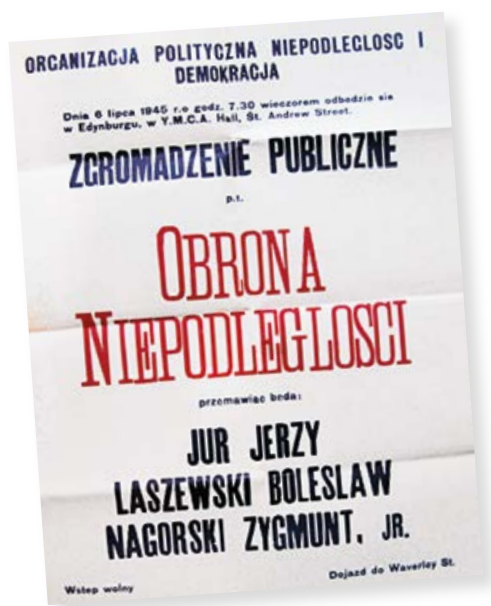
set członków, co było nie lada wyczynem w warunkach emigracji. Mieli trzy główne okręgi – w Wielkiej Brytanii, USA i Francji – dzięki którym starali się oddziaływać na polityków krajów osiedlenia. Działali też w różnego rodzaju przedsięwzięciach międzynarodowych, np. emigrantów środkowoeuropejskich. Do najciekawszych i wciąż zbyt mało znanych należą inicjatywy tzw. federalistyczne, których rezultatem było powołanie w 1949 roku Związku Polskich Federalistów i afiliowanie go przy Europejskiej Unii Federalistów. Nidowcy byli bowiem z przekonania federalistami. Uważali, że upoważniają ich do tego tradycja wielonarodowej Rzeczypospolitej oraz brak alternatywnego rozwiązania gwarantującego bezpieczeństwo i dobrobyt w Polsce i w regionie. Analizy Zbigniewa Jordana, Aleksandra Bregmana czy Piotra Wandyczyna to do dzisiaj wartościowy i istotny wkład do polskiej myśli o Europie w XX wieku.

Wielu nidowców było dziennikarzami. Nietrudno znaleźć ich nazwiska wśród



► Winieta „Trybuny”, numeru specjalnego pisma PRW „NiD”





redaktorów i autorów największych emigracyjnych gazet – „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, „Orla Białego”, „Wiadomości” czy „Kultury”. Ale nidowcy mieli również własne czasopismo, które ukazywało się z przerwami w latach 1946–1955 i 1969–1992. Mowa o „Trybunie”. Dzisiaj to nieocenione źródło informacji o samym ugrupowaniu, a także skarbnica polskiej myśli politycznej, która kwitła poza krajem.

Kryzys, ożywienie, rozwiązanie

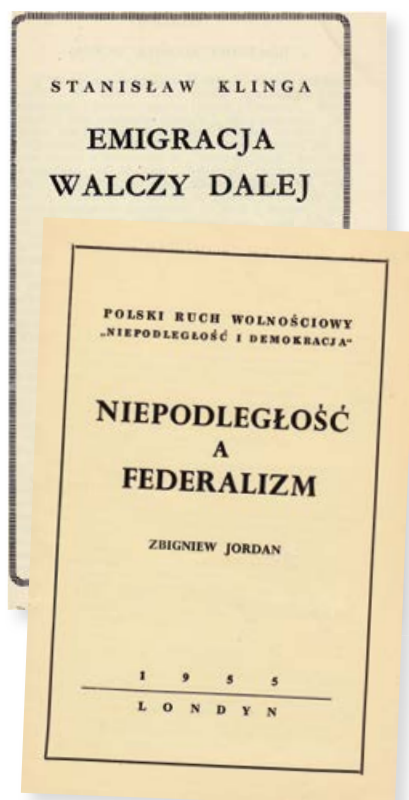
Jednak dynamika NiD gwałtownie się załamała w drugiej połowie lat pięćdziesiątych. Wpłynęły na to rozproszenie organizacji, brak funduszy, trudne warunki, jakie stwarzała emigracja. Jednak przełomowe były lata 1955–1957 i pozorne otwarcie PRL na emigrację. Nidowcy zdecydowali się szukać kontaktów z krajem, szczególnie ze środowiskiem czasopisma „Po Prostu”, w czym udział miał m.in. Janusz Cywiński, postać szalenie barwna. Jednak ten sam moment stał się dla wywiadu PRL okazją do pogłębiania rozdzźwięków między emigrantami. Tzw. akcja powrotowa (ze słynnymi powrotami premierów emigracyjnych Hugona Hankego i Stanisława Cata-Mackiewicza), infiltracja agenturalna, wzmacnianie konfliktów nie ominęły także nidowców. I choć udało się w ich szeregach umieścić w tym momencie

zaledwie jednego agenta, to otoczenia polityczne NiD-u było dużo mocniej zinfiltrowane i poddawano je daleko idącej manipulacji. Wskutek tego NiD znalazł się w emigracyjnej opozycji i stopniowo był marginalizowany przez ugrupowania dominujące w obozie zjednoczenia. Zwykli członkowie PRW „NiD” przeżyli rozczarowanie jesienią 1957 roku, kiedy na wieść o zamknięciu pisma „Po Prostu” Rowmund Piłsudski, bez należytych konsultacji, wysłał do przywódcy PZPR Władysława Gomułki depeszę protestacyjną. Trudno dzisiaj oddać atmosferę skandalu, jaki to spowodowało. Istota oskarżeń pod adresem lidera NiD-u sprowadzała się do stwierdzenia, że tym samym uznał on prawowitość władzy Gomułki. Za późno było na tłumaczenia – rozpoczął się demontaż ugrupowania, a jego symbolem było odejście Andrzeja Pomiana. Przez kolejne lata NiD się kurczyła, a namacalnym tego skutkiem było zbudowanie kolejnej emigracyjnej efemerydy w postaci Federacji Ruchów

Demokratycznych, niewiele znaczącej platformy, w której znalazła się również NiD. Kłopot w tym, że w ten sposób *de facto* realizowano strategię wymyśloną w Warszawie. Właściwie dobrze się stało, że FRD nigdy nie stanowiła istotnej siły politycznej, choć dla NiD oznaczało to chwilowy kres działalności.

Ożywienie przyszło po koniec lat sześćdziesiątych wraz z nową mutacją „Trybuny”, w której zaczęło się wypowiadać także młode pokolenie emigrantów, nie tylko nidowcy, a z czasem także opozycja z kraju. Reagowano żywo na kryzysy w PRL, na gwałcenie zasad demokracji, próbowano szukać nowych kontaktów. Podobnie jak duża część emigracji, nidowcy protestowali przeciwko szykanom wobec opozycjonistów i potępiali stan wojenny. To właśnie do emigrantów okresu Solidarności skierowali swoje zaproszenie, uznając, że czas odświeżyć ugrupowanie i dokonać zmiany pokoleniowej. W ten sposób do NiD-u trafili m.in. Mirosław Chojecki, członek Komitetu Obrony Robotników, czy dziennikarz Grzegorz Drymer. Ważną ostoją w tym czasie były zarówno Sekcja Polska Radia BBC, gdzie pracowali m.in. Jan Radomyski czy Jan Krok-Paszkowski, jak i współtworzone przez nich Studium Spraw Polskich. Jednak próba odmłodzenia ugrupowania się nie udała.

Wobec zmian w Polsce w końcu lat osiemdziesiątych nidowcy podzielił się na dwie grupy – zwolenników bądź to włączenia się w życie polityczne w nowej rzeczywistości, bądź to godnego zakończenia działalności. Pierwsi prowadzili nawet rozmowy na ten temat z przedstawicielami Porozumienia Centrum Jarosława Kaczyńskiego, jednak rokowania utknęły w martwym punkcie. Ostatecznie przeważyły argumenty drugiej grupy i w 1994 roku, po niemal pół wieku istnienia, ugrupowanie rozwiązano. ■



► Broszury Stanisława Klingi (Zygmunta Szemplińskiego) i Zbigniewa Jordana

dr hab. Sławomir Łukasiewicz – kierownik Referatu Badań Naukowych Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej IPN w Lublinie, dyrektor Instytutu Europeistyki KUL, autor książki *Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego* «Niepodległość i Demokracja» (2014), nominowanej do Nagrody im. Oskara Haleckiego za najlepszą książkę historyczną roku

